

Radzyń Podlaski. Miasto i rezydencja, red. Grażyna Michalska i Dominika Leszczyńska, Radzyń Podlaski 2011, ss. 193.

Inicjatywę wydania książki o Radzynie Podlaskim i znajdującej się w nim rezydencji Eustachego Potockiego (1719-1768) należy przyjąć z uznaniem. Nie wszystkie bowiem władze lokalne (choć trzeba przyznać, że tych jest już sporo) zadają sobie trud przekazania bądź pozyskania funduszy na wydanie publikacji, na odpowiednim poziomie merytorycznym i edytorskim, promujących ich region. W tym wypadku mamy do czynienia z pięknie wydaną, albumową pozycją, z doskonałej jakości zdjęciami, będącą co prawda z założenia (jak można domniemywać) książką popularnonaukową (brak w niej na przykład przypisów), ale ze względu na Autorów zamieszczonych w niej artykułów, będących badaczami z dużym dorobkiem oraz ważne, a niepublikowane wcześniej tezy zawarte w tej pracy, uważam publikację o Radzynie za godną zrecenzowania w periodyku naukowym.

Książka zawiera następujące teksty (poza *Wstępem* i notą *Od redakcji*): Grażyna Michalska, Roman Zwierzchowski, Łukasz Michalski, *Radzyń Podlaski miasto i rezydencja*; Joanna Kowalik, *Pałac w Radzynie Podlaskim i jego mieszkańcy*; Jakub Sito, *Fenomen rzeźb Jochanna Chrisostoma Redlera*; Dorota Pape, *Barokowy ogród przy rezydencji w Radzynie Podlaskim*; Krystyna Gutowska-Dudek, Magdalena Gutowska, *Zbiory pałacu w Radzynie Podlaskim – relikty minionej świetności*; Jeremi T. Królikowski, *Wartości przestrzenne założenia barokowego w Radzynie Podlaskim*; Paweł Jaskanis, *Przyszłość zespołu pałacowo-parkowego w Radzynie Podlaskim*.

W moim przekonaniu na szczególną uwagę zasługuje praca Romana Zwierzchowskiego, badacza obdarzonego nie tylko wielką wiedzą i doświadczeniem, ale także intuicją, co w przypadku rekonstrukcji obiektów zabytkowych, do których niejednokrotnie nie ma odpowiedniej ilości źródeł archiwalnych, jest wyjątkowo cenne. Zwierzchowski zajmował się już wcześniej rezydencjami Eustachego Potockiego – jest autorem świetnej analizy lubelskiego pałacu tego magnata¹. Tak jest i w tym wypadku; Autor przedstawił propozycję dziejów przemian architektonicznych pałacu od XVI do XVIII wieku, czego nikt przed nim się nie podjął.

¹ R. Z w i e r z c h o w s k i, *Lubelski pałac Eustachego Potockiego*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, red. J. Lileyko i I. Rolska-Boruch, t. VIII, Lublin 2007, s. 187-215.

Podobnie ważny jest tekst autorstwa Jakuba Sity, w którym zaprezentował on próbę interpretacji rzeźb na radzyńskiej oranżerii (czego nikt przed nim nie dokonał) oraz rozszerzenie interpretacji rzeźb elewacji ogrodowej. Odczytanie puttów na oranżerii jako personifikacji pór roku związanych z uprawą i zbiorami (Wiosna, Lato, Jesień), jest przekonujące. Oczywiście, niezależnie od tego pamiętać należy, że oranżeria powinna być rozpatrywana łącznie z posągami Herkulesów na radzyńskich bramach, gdyż owoce cytrusowe utożsamiano ze złotymi jabłkami Hesperyd, a więc oranżeria miała taki sam wyraz symboliczny, jak posąg Herkulesa.

Na wyróżnienie w omawianej publikacji zasługują też teksty Krystyny Gutowskiej-Dudek i Magdaleny Gutowskiej oraz Joanny Kowalik. Szkoda, że ten ostatni, oparty na najnowszej literaturze przedmiotu, rzetelnie zebranej i opracowanej, nie znalazł się na początku, gdyż stanowi doskonały wstęp do innych artykułów. Przechodząc do uwag polemicznych, szkoda, że pominięto całkowicie XVIII-wieczne dzieje kościoła p.w. Trójcy Świętej oraz najnowszą literaturę dotyczącą tej problematyki, np. książkę Michała Kurzeja², który pisze, że elewacje kaplic zostały prawdopodobnie przekształcone w XVIII wieku, o czym świadczyć mogą ich płaskie podziały i szczyty z wybrzuszonym gzymsem, cenne byłoby odniesienie się do tej tezy. Krystyna Gutowska-Dudek i Magdalena Gutowska oraz Jeremi Królikowski podają w bibliografiach swoich artykułów pracę Tomasza Dziubeckiego (*Programy symboliczne i funkcje ceremonialne rezydencji magnackich. Puławy-Białystok-Radzyń Podlaski-Lubartów w latach 1730-60*, Warszawa 2010), o której Anna Oleńska ostatnio napisała: „nieścistości i stwierdzenia nieznajdujące pokrycia w źródłach utrudniają ustosunkowanie się do waloru naukowego tej książki”³; autor niniejszego tekstu oczywiście również podpisuje się pod tymi słowami. Książka T. Dziubeckiego nie powinna być cytowana, wprowadzanie do powszechnego obiegu tej publikacji, bez odpowiedniego komentarza, uważam za szkodliwe, zwłaszcza w pracach skierowanych nie tylko do specjalistów. Na szczęście dla publikacji o Radzynie Autorzy ograniczyli się jedynie do przywołania książki T. Dziubeckiego w bibliografii, bez wykorzystania jej w swoich tekstach.

Dorota Pape umieściła w bibliografii (s. 134) następujący zapis: „Listy A. Woźniakowskiego do J. Fontany z 26 V 1755 r. oryg. AGAD Archiwum Roskie, XVI/21”. Oczywiście nie można wykluczyć, że Autorka znalazła listy nieznanego dotąd A. Woźniakowskiego, pisane do Jakuba Fontany 26 V 1755, byłaby to rewelacja, godna odrębnego artykułu. Bardziej prawdopodobne wydaje mi się, że chodzi o zacytowany, i to z błędem, za Aldoną Bartzakową⁴, list Adama Woźniackiego do Jakuba Fontany z 26 V 1755 r., przechowywany obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych (Archiwum Publicznym Potockich, sygn. 170).

² M. K u r z e j, *Jan Wolff. Monografia architekta w świetle analizy prefabrykowanych elementów dekoracji sztukatorskich*, Kraków 2009, s. 62.

³ A. O l e Ń s k a, *Jan Klemens Branicki „Sarmata Nowoczesny”. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011, s. 17.

⁴ A. B a r t c z a k o w a, *Jakub Fontana architekt warszawski XVIII wieku*, Warszawa 1970, s. 111.

Można też wskazać w omawianej książce o Radzynie kilka drobiazgów, ale dość istotnych, bo dotyczących głównego dysponenta pałacu Eustachego Potockiego. Potocki urodził się w 1719 r., w Sernikach i tam został ochrzczony 21 września tegoż roku. Fragment *Księgi urodzonych w parafii Syrnickiej...* swojego czasu opublikował piszący te słowa⁵, a już wcześniej roczną datę urodzin Eustachego ustaliła Bożena Popiołek⁶. Dobrze byłoby gdyby ta data, przynajmniej w świadomości radzynian, została utrwalona. Joanna Kowalik w omawianej publikacji podaje datę chrztu (czyli 21 IX 1719), ale już Grażyna Michalska podaje błędną datę urodzenia 1720, co nie ma żadnego potwierdzenia w literaturze (Barbara Grosfeld w *Polskim Słowniku Biograficznym*⁷ podała datę ok. 1720, co było nieprecyzyjne, ale nie zawierało błędu).

Sformułowanie „Marszałek Trybunału Koronnego w Lublinie” używane przez Autorki (G. Michalska, s. 16, J. Kowalik, s. 75), jakkolwiek pojawiające się już w XVIII w., nie jest precyzyjne, gdyż istniał tylko jeden Trybunał Koronny, sądzący zarówno w Piotrkowie jak i w Lublinie, który miał tego samego marszałka i prezydenta. Natomiast zupełnie błędna jest informacja, że Potocki był marszałkiem Trybunału Lubelskiego w latach 1754-1755 (J. Kowalik, s. 75). Trybunał w Lublinie rozpoczął swoje obrady pod laską Eustachego 7 IV 1755 roku i pracował do 20 XII 1755 roku. Marszałkiem Trybunału został wybrany Potocki w 1754 roku, ale w Piotrkowie, i tam przewodniczył obradom trybunalskim do marca roku 1755. Tak więc o Eustachym można powiedzieć, że w latach 1754-1755 był marszałkiem Trybunału Koronnego lub Piotrkowskiego, ale nie Lubelskiego (tym był tylko w 1755 roku).

Sprzeciw muszą budzić słowa Grażyny Michalskiej, która na s. 16 pisze, że „osobowość magnata (tzn. Potockiego – K.G.) dobrze charakteryzowała następująca anegdota przytoczona w „Tygodniku Ilustrowanym” z 1860 r.” (chodzi o historię o paleniu przez Eustachego przedstawionych mu rachunków z budowy pałacu, bez jakiegokolwiek ich kontroli). Pobieżna nawet lektura zachowanej korespondencji Potockiego z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (Archiwum Publiczne Potockich) oraz Archiwum Państwowego w Krakowie oddział na Wawelu (Archiwum Krzeszowickie Potockich) zmusza do zgola przeciwnych wniosków – skrupulatnie analizował on każdy rachunek, domagał się dokładnych kosztorysów, interweniował osobiście, gdy miał wątpliwości, czy materiały na budowę są wykorzystywane prawidłowo. To właśnie opisane przez Józefę Śmigielką w 1860 r. zachowanie nie mieściło się w mentalności osiemnastowiecznego magnata, który analizował koszty nie tylko dlatego, że był dobrym gospodarzem, ale także po to, aby nie dać się

⁵ K. G o m b i n, *Eustachy Potocki i Ludwik Markiewicz rola kolatora i proboszcza przy budowie kościoła pałacowego pod wezwaniem św. Marii Magdaleny w Sernikach*, [w:] *Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały II sesji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 22-24 maja 2002*, oprac. R. Maliszewski, Kozłówka 2003, s. 250.

⁶ B. P o p i o ł e k, *Kobiety świat w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów dworskich*, Karków 2003, s. 372.

⁷ B. G r o s f e l d, *Potocki Eustachy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVII, Warszawa–Wrocław–Kraków 1983, s. 804.

oszukać ludziom niższego stanu – tak zresztą postępował nie tylko Potocki, ale także i inni magnaci, co dziś jest już całkiem dobrze opisane w literaturze przedmiotu.

Przypomnę w tym miejscu, jako przykład, zdanie napisane przez Jana Klemensa Branickiego w 1759 roku: „O ten komin z Chęcín wiem, że to są figle pana Dolingera, który jako zawsze szalbierz i mnie zdziera, daleko piękniejsze paryskie miałem po 35 dukatów. Piszę do pana Redlera, żeby mu wyeksplikował, że ja znam się na tym i każe go kijem obić”⁸. Dodać należy, że w omawianym tomie inne autorki (K. Gutowska-Dudek, M. Gutowska s. 154), krytycznie odniosły się do informacji z „Tygodnika Ilustrowanego” o paleniu rachunków i to jest, niewątpliwie, znacznie bliższe prawdy.

Wątpliwości można mieć zresztą i do drugiej podanej przez Grażynę Michalską (s. 16) informacji, jakoby Potocki miał świadomość, że może sięgnąć po koronę w każdej chwili jako równy innym magnatom. Eustachy był, można by tak powiedzieć, wysoko postawionym, ale jednak klientem innych magnatów – hetmanów wielkich koronnych – Józefa Potockiego, a po jego śmierci Jana Klemensa Branickiego. Śmiem twierdzić, że chętnie się możliwością uzyskania korony było tylko swoistą figurą retoryczną, nigdy nie traktowaną przez Eustachego poważnie. *Last but not least*: po lekturze książki można odnieść wrażenie, że pałac w Wilanowie powinien być swoistym wzorem dla Radzyna. Pamiętać jednak należy, że prace w Wilanowie spotkały się już kilka lat temu z ogromną krytyką wielu historyków sztuki, między innymi Marka Kwiatkowskiego i Jerzego Lileyki⁹, zarzucano wówczas użycie podczas prac restauracyjno-konserwatorskich nieodpowiednich barw i materiałów, np. krycia dachów tytanową blachą malowaną na zielono, wzbudza również poważne wątpliwości ostatnia rekonstrukcja wilanowskiego ogrodu. O tym nie wolno zapominać.

Krzysztof Gombin
Katedra Historii Sztuki Nowożytnej KUL

⁸ List Jana Klemensa Branickiego do Szuszkowskiego, cyt. za: E. K o w e c k a, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1991, s. 92-3.

⁹ Por. *Kolorami Moskale atakują stolicę, wzięli już Wilanów, są na trakcie, wdzierają się na Zamek*, „Kurier Warszawski”, nr 4/5(12), 2009, s. 6-11; *Zbrodnia wilanowska*, „Kurier Warszawski”, nr 6(13), 2009, s. 1; *Czy stolica musi być czerwona?*, „Kurier Warszawski”, nr 6(13), 2009, s. 6-11.